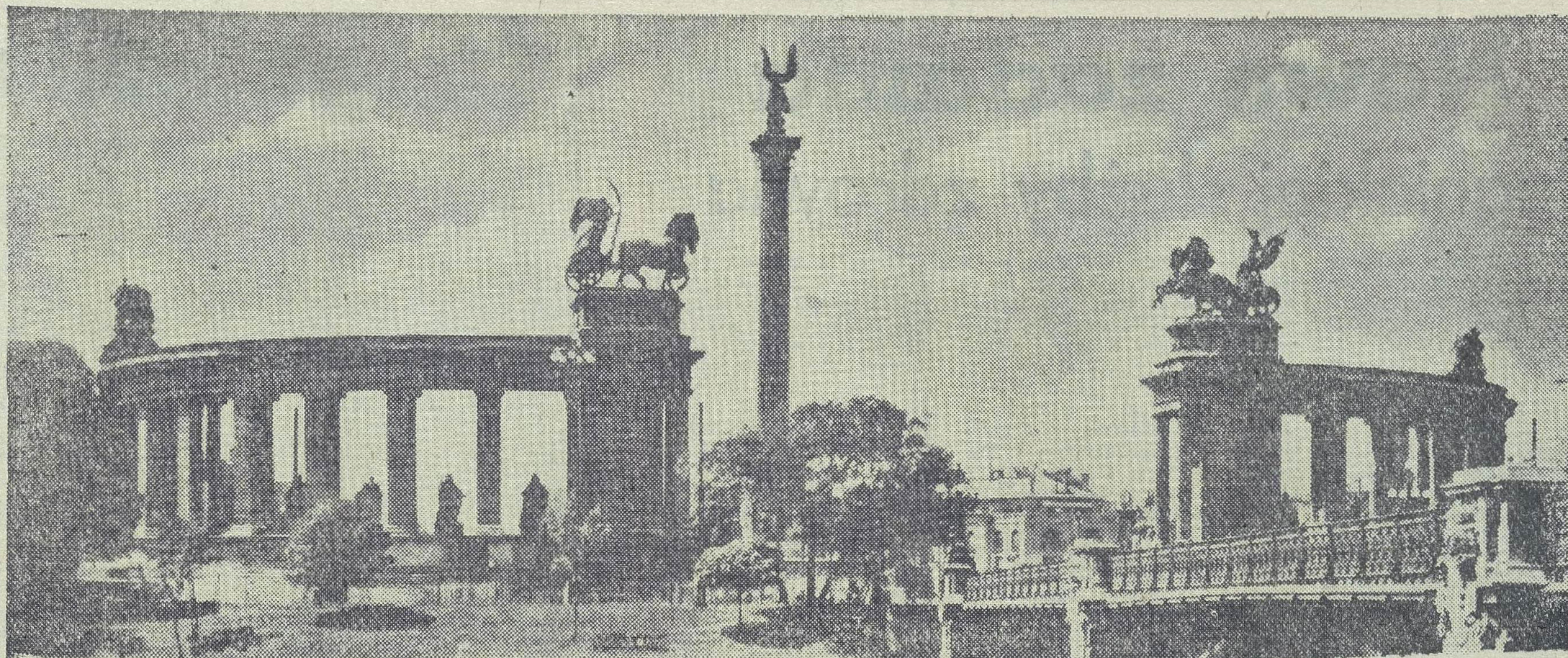
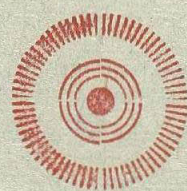




BUDAPESZT

Tę piękną widokówkę przysłali nam uczestnicy wycieczki Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy wraz z serdecznymi pozdrowieniami z Budapesztu. Donoszą nam, że pogoda jest piękna, a papryka i wino wysmienite.

Drugą pocztówkę otrzymaliśmy z Fromborku skąd serdeczne pozdrowienia zasyła 43 campingowców „Sokoła” z Legnicy. Dziękujemy.



BUDAPESZT
Pomnik Tysiąclecia Węgier widziany od strony Parku Miejskiego.

Fot. Czelizng Lajoš

Skutki jazdy po pijanemu

Jazda „na podwójnym gazie” kończy się zwykle śmiercią lub trwałym kalectwem.

Ostatnio w ciągu dwóch dni zanotowaliśmy na naszym terenie cztery wypadki, z których na szczęście tylko jeden zakończył się śmiercią kierowcy prowadzącego po pijanemu motocykl.

Stanisław Klimaszewski, zam. przy ul. Młynarskiej, wioząc na tylnym siedzeniu „WFM-ki” Czesława Krzesińskiego najechał na wyspę na skrzyżowaniu ulic Chojnowskiej, Leśkiej i Działkowej. Ponieważ Klimaszewski jechał z nadmierną szybkością stracił równowagę i w wyniku upadku oraz doznanych obrażeń cieleśnych po

przewiezieniu do szpitala zmarł. Jadący na tylnym siedzeniu Krzesiński wyszedł z wypadku bez obrażeń.

★

Mieczysław Dąbek, zam. w Legnicy przy ul. Róży Luksemburg, prowadząc z nadmierną szybkością „Jawę 350” na trasie w pobliżu wsi Koskowice wpadł nagle w przydrożny rów. Dąbek może mówić o dużym szczęściu, gdyż wypadek ten zakończył się tylko rozbiem motocykla.

★

Zygmunt Wesoly nie posiadając pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych siadł na motocyklu Mariana Bebaka. Jazda bez znajomości sztuki prowadzenia motocykla skończyła się dla Zygmunta Wesolego niezbyt wesoło.

W wyniku spowodowanego wypadku odwieziony on został do szpitala.

Młodzi włamywacze błyskawicznie ujęci

Przed kilkoma dniami w nocy miało miejsce włamanie do sklepu „Dom Dziecka” MHD Rynek 8. Włamywacze dostali się do wnętrza przez przepiłowanie kilku pretów w kracie okna od podwórza. Łupem rabusiów padły zegarki ręczne z importu wartości około 60 tysięcy złotych.

Włamywacze jednak bardzo krótko cieszyli się zarobkowym łupem, jak i wolnością, bowiem w ciągu 6 godzin od chwili popełnienia przestępstwa zostali ujęci przez organa MO. Okazali się nim dwaj nieletni chłopcy, Wacław Bedkowski, zbiegły z Domu Poprawczego w Malborku oraz Henryk Cypel zbiegły ze Schroniska dla Nieletnich w Świdnicy.

Część skradzionych zegarków odebrano młodemu złodziejaskom. Dalsze śledztwo w toku.

(Dokończenie na str. 2)

Dwa tempa

W kilku większych miastach Polski postarano się już o wydanie papeterii ozdobnej widoczkami zabytków i ciekawszych ulic. Służą to popularyzacji wartości kulturalnych i przyczynia się do estetyki życia codziennego.

Podobna inicjatywa powstała przed kilku miesiącami w Legnicy. Jej realizacji podjęła się Dyrekcja MHD — Artykułami Przemysłowymi. Sprawa wymaga na-

WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

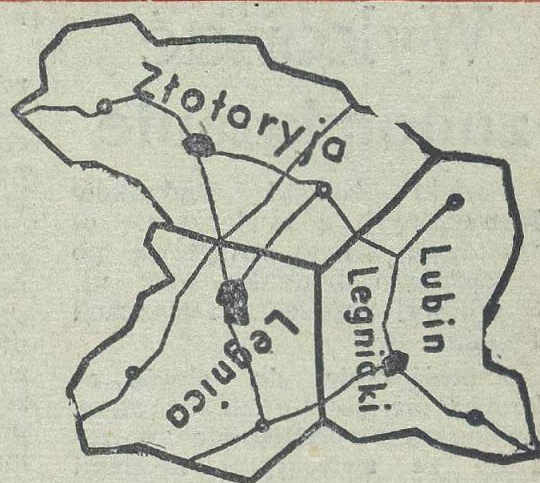
LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 33 (177) Rok VII

18 — 24 sierpnia 1960 r.

Cena 1 zł



19.534 uczniów w nowym roku szkolnym!

W stronę przemijających wakacji

Pokaźna porcja listów wpływających codziennie do naszej redakcji przynosi coraz mniejszą porcję — widokówek nadających nam z różnych zakątków kraju przez działkę szkolną. Ostateczny sygnał, by odwiedzić Inspektoraty Oświaty. Popytaj się o postępy przygotowań do nowego roku szkolnego. Podumać nad bogactwem materiałem statystycznym, czy — wreszcie — poposioczyć na coś tam, co jeszcze nie gra.

Tak się złożyło, że reporter zanim odwiedził Inspektorat Oświaty w Legnicy (miejski i powiatowy), spotkał starego woźnego szkolnego, który nie pytał o rzekł mu co następuje:

— Technizacja, psia kość! Ciągłem jakieś zmiany i zmiany.

— Zmiany? — podchwyciłem.

Wówczas woźny „w celu wyjaśnienia”, powiedział:

— Coś pan, wczorajszy? Były dzwonki w szkołach, rozumie pan? Czelowiek ciągnął za łańcuch i od razu w szkole „byli uczniowie, i nie ma uczniów”.

Szkolniki, wiedzieli, że ze mną i panem kierownikiem nie ma przelewów...

— A teraz? — wtrąciłem.

— Technizacja, psia kość! Nie pociągasz już za ten łańcuch, tylko jakieś guziki elektryczne każą naciskać. Zeby chociaż słychać było, a to tylko tak, jakby komar bzyczał. Eee!

Z tej rozmowy, jaką uciłem sobie z woźnym, wyluskałem akcent optymistyczny. Bo skoro woźny marzył się o dzwonek z łańcuszkiem, to w szkole musi wszystko grać. Czy jednak?

58 szkół w powiecie Legnickim czeka na uczniów.

Reporterską wędrowkę rozpoczęliśmy od Inspektoratu Oświaty przy Prezydium PRN w Legnicy. Inspektor szkolny — p. Ferdynand Reczuch, „aplikuje” nam dużą dawkę materiału statystycznego. Notujemy:

W nowym roku szkolnym 1960/61 do 58 szkół znajdujących się na terenie powiatu legnickiego uczęszczać będzie 7434 uczniów. O ich wiedzę troszczyć się będzie 228 nauczycieli, którzy do swej dyspozycji będą mieli 222 izby lekcyjne. Z nowym rokiem szkolnym utworzona zosta-

nie nowa szkoła — w Koskowiecach.

Zadbane też o mieszkania dla nauczycieli. Obok istniejących już „Domów Nauczycieli” w Krotoszycach, Legnickim Polu, Rui, Spalonej, Jakuszowie i Taczalinie, powstaną one — w Janowicach i Warmatowicach. Te dwa nowe domy — to zasługa Prezydium GRN w Przybkowie, które przejawia dużo troski o nauczycieli.

— A co z remontami szkół? — pytamy inspektora Reczucha.

— Tu mieliśmy sporo kłopotu. Ponieważ trudno było nam znaleźć wykonawców na remonty kapitalne, musieliśmy zadowolić się remontami bieżącymi.

Te przebiegają sprawnie, toteż całkowite ich zakończenie przewidujemy na najbliższe dni. Szkoły są ponadto w 80 procentach zaopatrzone w opał.

Remonty szkół w Legnicy przebiegają sprawnie!

W Inspektoracie Oświaty przy Prezydium MRN w Legnicy zastajemy zastępców inspektora szkolnego — p. Marię Domalewską, p. Władysława Stawik oraz p. Tadeusza Myśliwca. Tu dowiadujemy się co następuje:

Budynki 16 istniejących szkół na terenie miasta są na ogół dobrze utrzymane. Dlatego nie musiano przeprowadzać w nich remontów kapitalnych. Remontem bieżącym objęto wszystkie szkoły. I tu prace te są na ukończeniu. Najsprawniej przebiegają one w szkole Nr 10, gdzie z dużą pomocą przyszedł Komitet Rodzicielski. Również w 80 proc. — podobnie jak w powiecie — szkoły zaopatrzone są w węgiel.

A teraz nieco materiału statystycznego:

Do 16 szkół uczęszczać będzie w bieżącym roku około 12.100 uczniów, których nauczać będzie sztab złożony z 269 nauczycieli.

Pani inspektor Domalewska opowiedziała nam o oświacie dla dorosłych:

— 1 września br. rozpoczyna się także nowy rok w szkołach dla dorosłych. Mówię w szkołach, bo otwieramy drugą w ramach oświaty dla dorosłych, w budynku szkoły Nr 14, przy ul. Kosowickiej. Trzeba pamiętać, iż

w legnickich zakładach pracy jest 1350 osób nie posiadających podstawowego wykształcenia, które będą musiały rozpocząć naukę w bieżącym roku szkolnym.

Pan Władysław Stawik opowiedział o przedszkolach, które również z dniem 1 września rozpoczynają swą działalność.

— W Legnicy istnieje 12 przedszkoli. Nie jest to liczba zadawalająca. Trzeba pamiętać, że takie potężne zakłady pracy jak Legnickie Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego, Fabryka Fortepianów i Pianin, „Kable” czy Huta Miedzi — dotychczas nie mają własnych przedszkoli. Przy przedszkolach powołaliśmy spe-

cialną komisję kwalifikacyjną. Zadaniem jej będzie ustalenie listy dzieci, które zostaną przyjęte bezpłatnie do przedszkola. Oczywiście mamy tu na uwadze dzieci, których rodzice zarabiają stosunkowo niedużo.

★

Wędrowka dobiegła końca. Pocztowy woźny psioczy na elektryczny dzwonek, który zasynalizuje pierwszą lekcję w nowym roku szkolnym w 1960/61. Niech tam sobie psioczy! Grunt, że szkoły gotowe są już na przyjęcie 19.534 uczniów!

ROMUALD NADER



„MY TEŻ SIĘ KOCHAMY”...

Fot. J. Datz



„Madame Sans Gene”

Nowy sezon teatralny w Legnicy otwiera Teatr Ziemi Jeleniogórskiej, wystawieniem znanej komedii V. Sardou „Madame Sans Gene”. Na zdjęciu scena zbiorowa. W głównej roli Katarzyny — Krystyna Wodnicka. Ryszard Debiński w roli Napoleona, Bożena Borzymśka w roli cesarzowej Marii Ludwigi.

Teksty piosenek opracowali Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz. Ilustracja muzyczna Stefana Kisielewskiego. Reżyseria — Bronisław Orlicz.

Warto dodać, że przed spektaklem odbędzie się pokaz mody dziecięcej legnickiej PDT. Pokaz poprowadzi znany legnickiej publiczności red. Tadeusz Osmenda.

Foto: E. Londzin

Hasło — nie śmiecić

— Nie tam czysto, gdzie wie-
lu sprzątających, lecz tam, gdzie
mało śmiejących. To powiedzon-
ko kierujemy pod adresem mie-
szkańców naszego miasta, któ-
rzy wciąż jeszcze wykazują mało
troski o estetyczny wygląd ulic
i placów. Zainstalowane na uli-
cach kosze na odpady są prze-
ważnie puste, gdyż to, co winno
się w nich znaleźć, wala się po u-
licach. Chyba nikomu nie spra-
wia trudności wrzucenie do ko-
sza ogryzków i pestek po zje-
dzonych owocach, niepotrzeb-
nych papierów czy innych rze-
czy. Widok dwóch malców, z
których jeden podnosi drugiego,
aby umożliwić mu wrzucenie od-
padków do ulicznego kosza, jest
może gdzie indziej czymś zwy-
czajnym. U nas jeszcze nie. O-

brak tak pewnego dnia na uli-
cy Nowotki w Złotoryi wzbudził
żywe zainteresowanie przechod-
niów.
Zamiłowanie do porządku jest
niewątpliwie sympatycznym o-
bjawem u dzieci zdaje się jed-
nak, że winniśmy zrobić wszyst-
ko, by stało się nawykiem. Nie-
stety, wielu rodziców jest inne-
go zdania. Zaobserwowałam w
wielu wypadkach, że idące w to-
warzystwie mamusi dzieci rzu-
cają beztrosko na chodnik opa-
kowania po cukierkach, pestki,
patyki po lizakach. Mamusi nie
reagują. Widocznie wymagają od
dzieci utrzymywania porządku je-
dyne we własnym domu. Aż
strach pomyśleć co by było, gdy-
byśmy zasady dobrego wychowa-
nia i porządek stosowali jedynie
w czterech ścianach swego miesz-
kania.

Pewnego dnia byłam świad-
kiem takiej scenki: może 10-
letni chłopiec wiesza się na ko-
szu ulicznym. Nie przystosowa-
ny do dźwigania tak dużego cięż-
aru kosz obłuzował się i zawisł,
jak to się zwykło określać — do
góry nogami. Zawartość kosza
znalazła się na chodniku. Prze-
chodzący tamtędy młody męż-
czyzna zwraca uwagę matkę na
niewłaściwe zachowanie się
chłopczyka. Reakcja mamusi by-
ła zaskakująca. Zamiast synka,
burę oberwał ów przechodzień.
Podobnych faktów można przy-
toczyć dużo więcej.

Lecz bądźmy sprawiedliwi —
śmieć nie tylko dzieci. Ileż bi-
letów poniewiera się na ulicy,
przed kinem, po skończonym
seansie. Niejedna z uroczych zło-
toryjanek z wdziękiem rzuca bi-
letki... prosto na ulicę. Rzucają
bilety również niektórzy panowie.
Na głowę nie nie przeczu-
wającego przechodnia leje się
strumień wody z balkonu, na
którym właśnie ktoś podlewa
kwiatki. Wiele skrzętnych pań
domu nie przestrzega przepisów
sanitarnych, trzepiąc z okien i

balkonów dywany i ścierki na
głowy przechodniów. Wyda się to
może nieprawdopodobne, lecz
byłam kiedyś świadkiem jak pew-
na pani z parterowego okna wy-
lala na ulicę zawartość czaj-
niczki. Niektórzy obywatele po
przeżyciu gazety, drą ją na ka-
wałki i rzucają na ulicę. W za-
cisznym alejkach miasta, pod
ławkami leżą butelki po winie
i papieru, które wiatr rozwie-
wa po całej ulicy. W wielu blo-
kach mieszkalnych pojemniki na
śmiecie świecą pustką, a obok
nich rośnie góra śmieci, wyno-
szonych przez lokatorów. Bywa
również tak, że Miejskie Przed-
siębiorstwo Oczyszczania nie w
porę przystąpi do opróżnienia po-
jemników, co powoduje składa-
nie śmieci bezpośrednio na po-
dwórzu.

W celu podniesienia stanu czy-
stości miasta Złotoryi, Miejskie
Przedsiębiorstwo Gospodarki Ko-
munalnej powierzyło nadzór nad
zamiataczami Administracjom

Domów Mieszkalnych. Ma to być
dobrą stroną, że zamiatane będą
systematycznie nie tylko pryncy-
palne ulice, ale również peryfe-
rie miasta. Sprzątanie ulic jest
utrudnione z uwagi na brak od-
powiednich wózków. Zakup ich
jest przewidziany na rok 1961.
Zanim to jednak nastąpi, zama-
tacz ulic będą sprzątać codzien-
nie sterty śmieci, porzuconych
przez przechodniów. Nie możemy
pogodzić się z bezmyślnym, lub
celowym zaśmiecaniem ulic. Mu-
simy zrobić wszystko, aby te uli-
ce wyglądały schludnie, żeby
przybyły z innych miast niewy-
jeżdżali stąd z przeświadczeniem,
że w Złotoryi jest brudniej niż
gdzie indziej. Wygląd naszych
miast świadczy o kulturze ich
mieszkańców. Dlatego propaguje-
my wydanie zdecydowanej walki
niechlujom i zaśmiecającym na-
szych ulic. Nie obawiajmy się
zwrócić uwagę dzieciom i oso-
bom dorosłym, gdy zaśmiecają
miasto. Wskazujemy palcem tych,
którzy przez swe niechlujstwo
wystawiają złe świadectwo
wszystkim mieszkańcom. Chce-
my by nasze miasto było czyste
i przyjemne. Czy takim będzie,
zależy w dużej mierze od nas
wszystkich. (Igo.)

Oliarna pomoc

W dniu 19 lipca br. mieszkań-
ka Złotoryi Maria D. czując zbli-
żające się rozwiązanie poprosi-
ła swoją znajomą Bronisławę Ja-
kubowszczyk o pomoc. Bronisła-
wa Jakubowszczyk chętnie zgo-
dziła się i przybyła do mieszka-
nia Marii D. Około godziny 9
Maria D. poczuła się źle i zos-
tała przewieziona karetką pogoto-
wia do szpitala. W mieszkaniu
pozostała sama Bronisława Ja-
kubowszczyk. Mąż Marii D. po
powrocie do mieszkania stwier-
dził brak dwóch zegarków marki
„Schmid“ i „Zwiedza“ o łącz-
nej wartości 4.400 zł. Poszkodowa-
ny powiadomił Milicję. Docho-
dzenie wykazało, iż Bronisława
Jakubowszczyk przywłaszczyła
te zegarki, a następnie je sprze-
dała. Jeden zegarek został za-
brany od osoby, która zeznała,
iż nabyła go od B. Jakubowszc-
zyk, drugiego zegarka nie zna-
lezione. Na polecenie Prokura-
tury Powiatowej w Złotoryi „o-
fiarna samarytanka“ została a-
resztowana i wkrótce stanie
przed sądem. W. S.

»Kontroler pianin« za kratkami

We wrześniu 1958 r. u kie-
rownika Szkoły Podstawowej w
Polkowicach, pow. Lubin zjawił
się Ryszard Botuliński, który

przedstawił się jako „kontroler
pianin“.

Po dokonaniu oględzin znajdu-
jącego się w szkole pianina
stwierdził, że jest ono zepsute i
wymaga naprawy. Równocześnie
zaofertował swoje usługi przy
jego naprawie. Ponieważ pianino
istotnie wymagało remontu, a
kierownik od dłuższego już cza-
su poszukiwał fachowca z chęcią
przyjął propozycję Botulińskiego.
Spisana została odpowiednia
umowa i Botuliński zabrał pia-
nino. Jak się później okazało
Botuliński nie był żadnym fachow-
cem, ani kontrolerem, lecz zwy-
kłym oszustem, który zabrane
pianino przywłaszczył sobie.

Niefortunnym kontrolerem pia-
nin zainteresował się prokurator
i uniósł przeciwko Ryszardowi
Botulińskiemu akt oskarżenia do
Sądu Powiatowego w Lubinie.
Rozprawa prawdopodobnie odbę-
dzie się jeszcze w sierpniu br.

(stew)

Czekają na rozprawę

W tych dniach do Sądu Powiato-
wego w Lubinie wpłynął akt oskar-
żenia przeciwko Klemensowi Pro-
chniakowi, — byłemu dyrektorowi
miejscowego POM. Akt oskarżenia
zarzuca Prochniakowi przywłaszcze-
nie 7.168 zł uzyskanych w ten spo-
sób, że polecał on wykonywać pra-
ce spychaczem POM na zwirowi, a
za prace te wystawiał rachunek
na własne nazwisko i osobicie in-
kasował pieniądze. Nadto sprzedawał
on materiały budowlane będące
własnością POM, a pieniądze przy-
właszczał.

W tej samej sprawie odpowiadać
będzie Janusz Konieczny, były kie-
rownik warsztatów POM, który re-
montował maszyny i ciągniki na pa-
pieże. Bowiem, jak wykazała kon-
trola, maszyny przeznaczone do
naprawy już dawno były wykazane
jako naprawione i pracownicy o-
trzymały za ich naprawę wynagro-
dzenie. Przy takiej gospodarce Ja-
nusz Konieczny POM w Lubinie
poniósł straty w wysokości po-
nad 9.500 zł. Wkrótce odbędzie się
rozprawa.

(stew)

Trzy lata więzienia dla Mikosza

Niedawno na ławie oskarżonych
w Sądzie Powiatowym w Lubinie
zasiadł Feliks Mikosz — były maga-
zynier Powiatowego Przedsiębior-
stwa Remontowo-Budowlanego w
Lubinie. Mikosz oskarżony był o
kradzież aparatu fotograficznego
„Zorka“.

Nadto akt oskarżenia zarzucał
Mikoszu kradzież kożucha stano-
wiciela własności PPRB oraz kra-
dzież 2.000 zł, które pobrał na zakup
materiałów.

Sąd uznał Mikosza winnym wszy-
stkich trzech przestępstw i skazał
go na 3 lata więzienia.

(stew)

O działalności ORMO w powiecie złotoryjskim

W dniu 30 września 1959 r. Pre-
zydium Powiatowej Rady Naro-
dowej w Złotoryi powołało Po-
wiatową Komendę ORMO, która
zgodnie z wytycznymi Wojewódz-
kiej Komendy przystąpiła do we-
ryfikacji dotychczasowego składu
ORMO-ców i dalszej rozbudowy
placówek ORMO. Powstały one
w wielu dużych zakładach pro-
dukcyjnych powiatu np. WZPW
Wojciszów, w Dolnośląskiej Fa-
bryce WYROBÓW Błazanych w
Chojnowie, w Wytwórni Papieru
w Chojnowie, w Złotoryjskich
Zakładach WYROBÓW Filcowych
w Złotoryi, w miastach i wsiach.
Według przewidywań danych
w powiecie złotoryjskim mamy
przeszło 234 członków ORMO.

ORMO-woy powiatu, działając
na terenie wsi i zakładów pracy,
wykazują wiele inicjatyw w za-
bezpieczeniu mienia społecznego,
mienia obywateli, walce z chuli-
gaństwem oraz zabezpieczeniu
przeciwpożarowemu. Dzięki pracy
ORMO-woy Chojnowa, Złotoryi
i Świerżawy, wykryto wiele
wypadków spekulacji mięsem.
Sprawy powędrowały do więzie-
nia, a mięso wróciło do rzeźni.
Powiatowa Rada Narodowa oraz
rady narodowe niższego szczebla
działające w powiecie, żywo in-
teresują się zagadnieniami pracy
ORMO i często na sesjach oraz
posiedzeniach Prezydium Rad jest
rozpatrywana działalność ORMO
na danym terenie.

Powiatowa Komenda ORMO
wspólnie z Powiatową Komendą
MO zorganizowały w Złotoryi za-

wody strzeleckie ORMO-woy.
Dwóch najlepszych strzelców wy-
łonionych w toku eliminacji,
skieruje się na zawody ogólno-
wojewódzkie.

Zdarzają się tu i ówdzie wy-
padki, iż niektórzy ORMO-woy w
zakładach pracy lub w miejscach
swojego zamieszkania są szkano-
wani przez kliki kombinatorów,
którym utrudniają dokonywanie
nadużyć. Np. w Złotoryjskich Za-
kładach WYROBÓW Filcowych pe-
wna część nieuczciwych ludzi spo-
śród załogi starała się wytworzyć
niezdrową atmosferę wokół człon-
ka ORMO ob. Radkowskiego. Z
tego rodzaju atmosferą walczą
organizacje polityczne oraz kie-
rownictwa zakładów pracy. Człon-
kowie ORMO na codzień ota-
czani są opieką przez instytucje
powiatowe.

Bardzo ważnym zagadnieniem
jest sprawa prawnego statusu or-
ganizacji ORMO-wskiej. Stary
statut jest niestety przestarzały
i nie odpowiada dzisiejszym wa-
runkom. Wydaje się, iż organi-
zacja ORMO-wska winna być po-
traktowana jako stowarzyszenie
wyższej użyteczności publicznej.
Nie jest również uregulowana
sprawa finansowania działalności
ORMO przez rady narodowe.
Obowiązujące zarządzenia wyraża-
nie zabraniają radom narodowym
finansowania działalności ORMO.
Wydaje się, iż stanowisko takie
nie jest słuszne i nie uwzględnia
olbrzymiego znaczenia, jakie
spełnia ta organizacja.

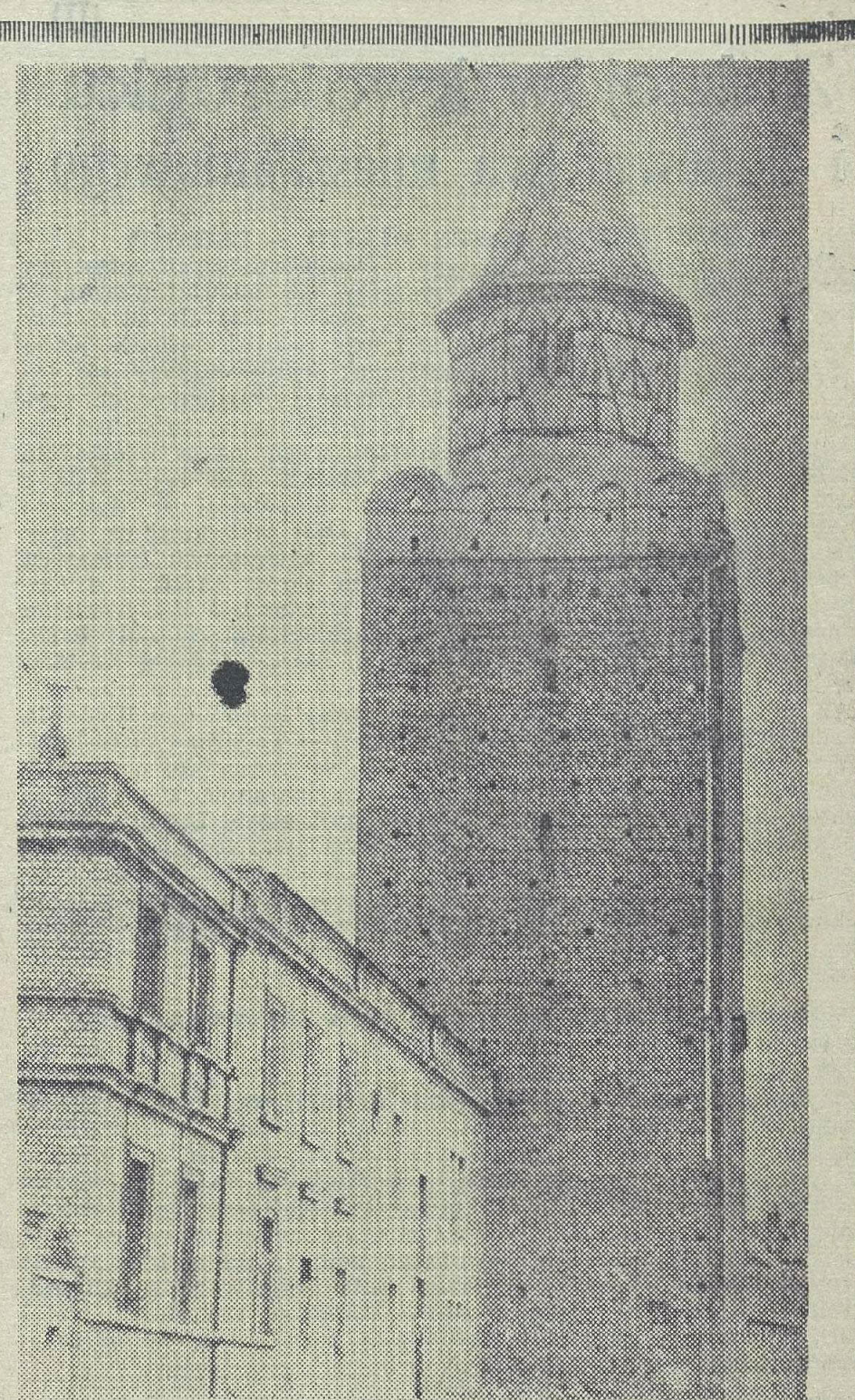
W. S.

Pracownicy rad narodowych podnoszą swe kwalifikacje

W trosce o podniesienie na
wyższy poziom pracy aparatu
administracyjnego rad narodo-
wych w powiecie, Prezydium Po-
wiatowej Rady Narodowej w
Złotoryi podjęło szeroko zakro-
joną akcję dokształcania pracow-
ników. Obowiązkiem uzupełnie-
nia wykształcenia objętych jest
15 proc. ogółu pracowników Pre-
zydium PRN. Na wyższych u-
czelniach studiuje zaocznie 4,
średnie wykształcenie uzupełnia
7 osób. Od września br. rozpocz-
nie się zakładowe szkolenie w
Prezydium PRN, mające na celu
lepsze przygotowanie pracow-
ników do spełniania swych obo-
wiązków.

Niezmiernie ważnym zagadnie-

(Igo.)



Jedyną istniejącą do chwili obecnej basztą murów miejskich
w Chojnowie jest BASZTA TKACZA. Zbudowana została
na początku XV wieku. Początkowo pełniła funkcję obron-
ną, a z czasem zamieniła się na więzienie. Dziś jest zaby-
tkiem pod ochroną.

Fot. L. Miller

Przygotowanie do skupu zbóż i ziemniaków

Wymiar obowiązkowych do-
staw zbóż i ziemniaków ze zbior-
ów roku 1960 został dokonany
w oparciu o najnowsze rejestry
gruntów, będące w posiadaniu
Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa
Prezydium PRN. Mimo, że w
stosunku do roku ubiegłego nie
zaszły żadne zmiany w obow-
iązujących normach — wymiar
dostaw zboża w skali powiatu
został zmniejszony o 4 tony na
skutek nieobciążenia gruntów
Państwowego Funduszu Ziemi
dobrych przez rolników po
dniu 1 stycznia 1957 r. do upel-
norolnienia gospodarstw, oraz
zwolnienia od wymiaru gruntów
dłuższych na okres trwania
umowy. Odmienne wypadki wy-
miar obowiązkowych dostaw
ziemniaków, który zwiększył się
w porównaniu z rokiem ubiegłym
o 65 ton w związku z wprowa-
dzeniem właściwej klasyfikacji
gruntów. Wykazała ona, że nie-
które gospodarstwa rolne nie-
stosownie korzystały z 20 i 30 proc.
zniżki w wyniku zaniżenia kla-
sy gruntów. Wymiar zbóż na rok
bieżący dla gospodarstw indywi-
dualnych wynosi 4.290 ton, ziem-
niaków 5.348 ton. Plan dostaw
zbóż dla PGR wynosi 4.136 ton i
jest wyższy w porównaniu z ro-
kiem 1959 o 497 ton.

Magazyny zbożowe PZGS i
PZZ zostały przygotowane do
przyjęcia zboża, za wyjątkiem
magazynu zbożowego GS w Zło-
toryi, w którym do dnia 8. VIII.
br. nie przeprowadzono dezyn-

fekcji. Wszystkie wagi i odważ-
niki w punktach skupu zostały
zalegalizowane, a magazynierzy
zostali przeszkoleni na specja-
lnych kursach. Pomimo że zbory
i wydajność z hektara zapowia-
dają się lepiej niż w roku ubie-
głym, nie przewiduje się poważ-
niejszych trudności w przyjęciu
i magazynowaniu zbóż.

Igo

Oстрым piórem Spacerkiem po Nowym Kościele

Mieszkańcy wsi Nowy Kościół
do niedawna chlubili się otwar-
tym przez miejscowy GS Wiejs-
kim Domem Towarowym, wypo-
życzonym w trzy stoiska.

Ostatnio w sklepie mieszanym
można bardzo często spotkać
prawdziwą mieszaninę żelastwa z
butelkami, farb z gwoździami o-
raz kurzu z brudem. Sklepowy
Józef P. na pytanie dlaczego tak
jest rozkłada bezradnie ręce.
Członkowie kierownictwa GS
niemal codziennie odwiedzają to
stoisko i widocznie do brudów
już przywykli. W korytarzu za
drzwiami sterczy kupa śmieci, a
w głębi mieszczą się słoje z środ-
kami chemicznymi, gdyż worki
zostały zniszczone.

Kto ma dbać o czystość sklepu
i należyte ułożenie towaru na
półkach?

W sklepie piernicznym GS o-
tworzył punkt wypożyczania
sprzętu domowego. W sklepie jest
uprzejma obsługa, panuje wzo-
rowa czystość. Natomiast w
punkcie tym nie ma, za wy-
jątkiem jedynej i to uszkodzo-
nej pralki elektrycznej.

I to się nazywa w mniemaniu
zarządu GS, punkt usługowy dla
członków?

W miejscowej gospodzie dzieje
się źle, jeśli bufetowa sprzedaje
piwo pełne zalanemu facetowi,
trzymającemu się z trudem na no-
gach. Gospoda mieści się tuż o-
bok głównej trasy Legnica — Zło-
toryja do Jeleniej Góry. W ta-
kiej sytuacji o wypadek wów-
czas nie trudno. A może zarząd
GS zechce pomyśleć o uprzejmą bu-
fetową o obowiązujących przepi-
sach w tej sprawie?

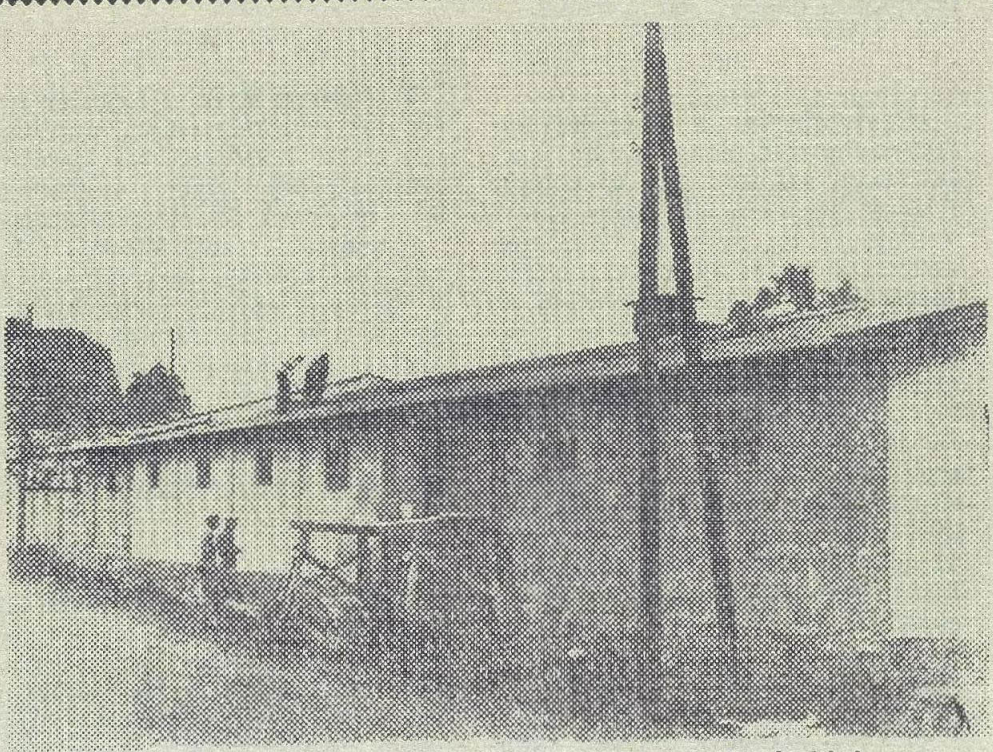
(Iemil)

(Dnia)

Co nowego w sprawie złotoryjskiego jeziora

Dokumentacja na budowę je-
ziora w Złotoryi została już spo-
rządzona. Czynniki więc przygo-
towania do rozprawy wodnej, która
nastąpi na początku września. Roz-
prawa wodna jest to szereg ba-
dań i ekspertyz przeprowadzonych
przez naukowców. Po jej za-
kończeniu rozpocznie się zwózka
materiałów i pierwsze prace wy-
kopowe.

Wykonawstwo zleci się Przed-
siębiorstwu Zmechanizowanych
Robót Ziemi. Firma ta bu-
duje staw produkcyjny dla ko-
palni „Lena“ i posiada na miej-
scu potrzebny park maszynowy.



Budowa magazynów GS przy ul. Jeleniogórskiej
w Świerżawie, dobiega końca.

Fot. L. Miller

Z dziejów kwaterunku i budownictwa mieszkaniowego

PIĘKNE BĘDZIE NASZE MIASTO — LEGNICA

Dawniej Legnica była jednym z najpiękniejszych miast na Dolnym Śląsku. A dziś — czy możemy tak nazwać miasto, w którym mieszkamy? Tylko częściowo. Jeżeli więc chodzi o parki, zieleńce to przynajmniej, że i dziś Legnica zajmuje jedno z przodujących miejsc, jeżeli natomiast zainteresujemy się innymi dziedzinami np. wyglądem ogródków przydomowych, czystością — to niestety przyjdzie do przekonania, że dalecy jesteśmy jeszcze od miejsca, predystynującego nasze miasto do miana najpiękniejszego na Dolnym Śląsku. Nie będę jednak kusił się dzisiaj szukać definitywnej odpowiedzi — dlaczego mianowicie tak się dzieje, i dlaczego stan taki mógł w ogóle zaistnieć i dlaczego istnieje nadal. W zawiązanych natomiast tematycznie artykułach, sprowadzających się w zasadzie do jednego przede wszystkim problemu — mianowicie do problemu mieszkaniowego, pozabawiony jestem możliwości uplastycznić w całej pełni piękno, jakie osiągnąć powinno nasze miasto w niedalekiej już przyszłości.

Z wywiadu bowiem udzielonego mi przez kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, — Tadeusza Łukasiewicza, piastującego to wysoce odpowiedzialne stanowisko od 1 sierpnia 1956 r., a więc wprowadzonego wszechstronnie w problematykę swego resortu, wylania się obraz innej, nowej Legnicy, która, zdaniem moim, będzie mogła śmiało wyzwać rękę po utracie dziś, a należne jej dawniej miano „najpiękniejszego” miasta. Ażeby jednak to osiągnąć, nie wystarczy praca samych tylko czynników oficjalno-administracyjnych. Nie w mniejszej bowiem mierze niezbędne jest również głębokie zrozumienie ze strony ludności oraz jej aktywna pomoc i współdziałanie.

ILE WYDAMY NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE?

W r. 11 milionów, a w pięcioletnie 1961-65 — 290 milionów zł. Wstępnie należy zaznaczyć, że do roku 1960 Legnica nie prowadziła zupełnie nowego budownictwa mieszkaniowego, ograniczając się z konieczności do przeprowadzania jedynie kapitalnych remontów mniej lub więcej zdewastowanych domów, a wszystkie w tym kierunku wysiłki Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie osiągały celu. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że Legnica była po prostu na indeksie nowego budownictwa, co rzecz jasna nie mogło nie mieć poważnego wpływu na pogłębianie się kryzysu mieszkaniowego, ponieważ pula uzyskiwana z „kapitałnych” remontów nie była w stanie zaspokoić wszystkich, wciąż narastających potrzeb mieszkaniowych rozwijającej w szybkim tempie swój przemysł Legnicy.

WYBUDUJEMY 6.500 NOWYCH IZB KWATERUNKOWYCH

Wróćmy jednak do cyfr. Z zestawienia powyższych cyfr wynika, że na cele budownictwa mieszkaniowego prelimitowana została ogólna kwota 301 milionów złotych. Jest to suma duża, lecz i ta kwota nie rozwiązuje całkowicie kryzysu mieszkaniowego. Wybudujemy co prawda 6.500 izb, lecz jednocześnie w tym samym okresie „wykruszy” się z substancji mieszkaniowej 1.000 izb. Dodać jednak przy tym należy, że do roku 1966 wzrośnie poważnie ilość mieszkańców — przystos naturalny oraz dopływ nowych fachowców do przemysłu. Z tych więc względów, jak zostałem poinformowany, obecne zagęszczenie nie tylko że nie zmniejszy się, lecz ulegnie pewnej dodatkowej wyższej, a ostateczne zlikwidowanie głodu mieszkaniowego nastąpi dopiero po wykonaniu perspektywicznego planu do roku 1975. Jak więc widzimy, kryzys mieszkaniowy trwać będzie u nas jeszcze ładnych kilka lat co z kolei stanowi jeszcze jedno dodatkowe ostrzeżenie dla wszystkich lokatorów.

Z dalszych wywodów kier. Łukasiewicza wynika, że:

- 1) głównymi inwestorami nowego budownictwa będą: Miejska Rada Narodowa, Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz zakłady pracy;
- 2) przeciętny normatyw na jedno mieszkanie wynosić będzie 65 m kw.;
- 3) w nowym budownictwie zastosowane zostaną po raz pierwszy w Legnicy prefabrykacji;
- 4) miejscem lokalizacji będą ulice Świerczewskiego, Słoneczna i Malczewskiego;
- 5) wysokość domów nie przekroczy w zasadzie trzech pięter z uwagi na kurzawkę, która uniemożliwia budownictwo wysokościowe;
- 6) mieszkania w nowym budownictwie wyposażone zostaną w najnowocześniejsze urządzenia techniczne;
- 7) śródmieście tj. ulice Grodzka, Srodkowa i Rosenbergów zostaną odbudowane przy zachowaniu niu obecnej lokalizacji.

(Dokończenie na str. 6)

MIEJSKA KOMENDA STRAŻY POŻARNYCH W LEGNICY

zawiadamia zainteresowanych, że Szkoła Oficerów Pożarnictwa w Warszawie przedłużyła rekrutację kandydatów do dnia 25 sierpnia 1960 r.

Blizszych szczegółów udziela Miejska Komenda Straży Pożarnych w Legnicy, ul. Lenina 1

R-144

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Wądroże Wielkie, pow. Legnica ogłasza sprzedaż

platformy 4-kołowej. Cena wywoławcza 7 000 zł, oraz furgonu do rozwożenia chleba, cena wywoławcza 4 000 zł

R-145

POWSZECHNY DOM TOWAROWY W LEGNICY

wspólnie z Hurtownią Odzieżową, Spółdzielniami: „Jedność” i im. „Rosenbergów” w Legnicy oraz Spółdzielnia „Jedność” w Ząbkowicach organizuje w okresie od 20. VIII. do 5. IX. 1960

■ KIERMASZ ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH ■ Bogato zaopatrzone stoiska

Odzież dziecięca
mundurki, fartuszki
czapki, berety
buciki
tornistry
przybory szkolne

dla dzieci.

i wiele innych towarów dla dzieci
W dn. 20 i 21 w sali teatru im. „Dua” odbędzie się
POKAZ MODY DZIECIĘCEJ

Szczegóły w afiszach

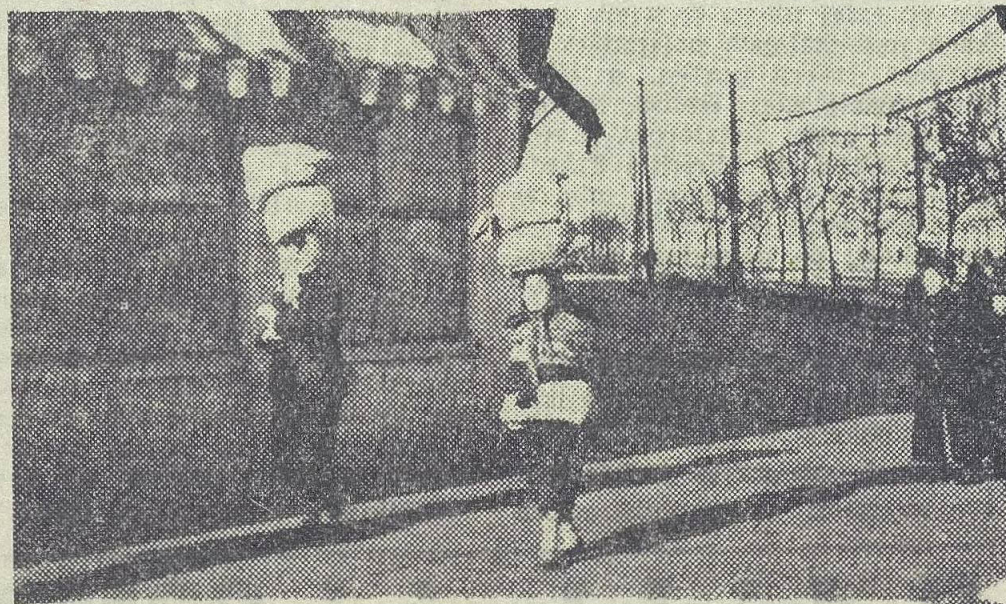
R-142

KOREA - BOGATA DYSCYPLINA...

Wiosenne, to znaczy mroźne wiatry Korei skracają nasze spacerów po stolicy, którą w jednym dniu można poznać, jeżeli pozna Niem nazwimy oglądanie ulic.

Skorzystałem ze znajomości poznania z majorem A. oficerem komisji mieszanej, który wybierał się na polowanie. Jechałami zbocem góry mijając osiedla, niepodobne do wiosek czy miasteczek. Wybudowano je, gdy

niutką świeczkę przed wizerunkiem Buddy. Postać chwileczką, odeszła w stronę, odpowiedziała na nasz ukłon i przestąpiła próg. Podwieźliśmy ją do wsi. Była to matka bohatera wojny wyzwolenie. Marzy o podróży do Phenianu, gdzie fotografia jej syna wisi w pawilonie zastawionych. Na progu jej chatki stała córka z dzieckiem przywiązany kółderką na plecach.



Na ulicy Phenianu. Na głowie worek z ryżem, na plecach dziecko, oczywiście z uśmiechem. Dziecko i ryż to przecież powód do radości.

Fot. St. Szpoder

przestali padać bomby. Zatrzymałem się w wiosce U-wej, Kamienna studnia, a nad nią wiekowe drzewo, nisko pochylone nie tyle ze starości, co od uderzenia bomby, która je rozpozłowała — jst pokazywane gościom jako widomy ślad wojny. Tutejsi chłopcy, członkowie komuny, ubrani są w waciaki rzeźbionymi kształtami. Brygadziści rozumie kilkadziesiąt słów po rosyjsku. To wystarczy tłumaczowi, jeżeli ma się zdrowe ręce. Ja też mam zdrowe ręce, więc rozmawiamy... Przez wioskę prowadzi linia wysokiego napięcia. Tłumacz uśmiecha się, pokazuje w górę: „Nasza. My robota. Elektryczeszkaja”.

Komuna w U-wej dostarcza warzyw dla stolicy. Warzywa w Korei to podstawowa część żywienia ludności. Koreańczyk odżywiający się o wiele racjonalniej niż Polacy. Nawet powierzone znajdujące sztuki kulinarne, że jarzyny z czosnkiem na czele i ryby biją na głowę naszą wieprzowo-kartoflaną kuchnię. Jarzyny w Korei są inne. Większy wybór. Kapusta o strzelistych jak konewki głowkach, kiszona bez szatkowania w mocnym rozcieńczeniu papryki; rzepa — długa, podobna do woskowych świec; salata drobno-listna, różne zielone kiszzone, suszone... Ryż, zielona herbata, jabłka i grusze o nieznanym w Polsce smaku, oto z grubszą asortymentem żywnościowy Koreańczyk.

Chleb, wędlina i mleko są dla większości koreańczyków strawą mało znaną.

Wyznawcy odwiedzają czasem świątynie. Spotkałem w świątyni starą chłopkę o pięknej twarzy, gdy zapalała woskową cie-

Koreańki noszą niemowlęta na plecach, a niewielkie paczki na głowach. Widzieliśmy jak taki czarnooki ośesek chował głowę w watowaną „skorupę”, nie przejmując się tym, że nagusienka pupka czerwona od mrozu wygląda na świat boży.

W Korei socjalistyczna rewolucja wprowadziła wiele nowego w feudalne stosunki na wsi. Powszechna radość chłopów z bezpłatnego dostępu do żywności, możliwość korzystania z elektryczności nie tylko dla oświetlenia, możliwość znalezienia pracy i otrzymania pożywienia — oto zdobycze, którymi szczycą się ci, co nie tak dawno byli tylko najuboższymi niewolnikami, ludźmi, których używano do ciężkiej roboty. I dlatego koreań-

ski chłop kopie ziemię pod warzywami na głębokość 60 cm bo wie, że uzyska piękny plon, za który kupi odzież, narzędzia i leki.

W klubie gromady U-wej na każdym kroku spotkacie młodzieży bliźniaczo do siebie podobną nie tylko z odzieży i płaszczyk twarzy. Z usposobienia młodzież koreańska przypomina mrówki. Jest pełna poświęcenia. Wierzy w słuszną linię, obranej przez partię. Partia posyła, partia poleca, młodzież wykonuje.

Tego dnia w U-wej wszyscy byli na robocie. Kuli oskarżeni skalisty grunt. Budowali polną drogę. Ale na wieść, że przyjechali Polacy przybyli do klubu, wyjęli z maty, leżące pod stołem instrumenty, odegrali i zaśpiewali kilka utworów i wrócili do kucia skały. To trwało krótko, ale długo się o tym pamięta. Powracaliśmy tą wykutą w skalistym gruncie drogą do koreańskiej stolicy i w milczeniu liczyliśmy ile lat pracowali młodzieży zapaleńcy nad tą budową... To było myślenie na nasz polski sposób. W Korei miesiące stanowią dosyć długą jednostkę czasu. Koreańczycy liczą budowę i odbudowę planują na miesiące.

W północnej Korei korzysta z elektryczności 80 procent ludności. Przy każdej sposobności pokazywano nam maszyny rolnicze i przemysłowe z tabliczką trudną do odczytania: „Zrobiona w Korei”. Wiara w swe siły i możliwości, zuchwałe cyfry i bardzo ambitne plany wprowadzały nas w zakłopotanie. Niektórzy Europejczycy mieszkający tutaj zarzucają Koreańczykom fanatyzm. Jakże pragnęlibyśmy zarazić takim fanatyzmem naszych niestrzyżonych, brodatych młodzieńców! W północnej Korei można z milionem w worku na plecach przewędrować wzdłuż i wszerz, bez obawy przed napastą, lub rabunkiem... W Korei nie ma kapłanów troszczących się o twoją duszę po śmierci, ale nie ma też złodziei mienia społecznego, morderców, gwałcicieli prawa. Są zdyscyplinowani obywatele,

T. Butyniec

Pieszko ze Szklarskiej Poręby do Legnicy

Grupa starszych harcerów i harcerzy z drużyn przy Technikum Ekonomicznym i Technikum Samochodowym zdecydowała wrócić po zakończeniu obozu stałego w Szklarskiej Porębie pieszko do Legnicy.

Pogoda sprzyjała. Po dżdżystych i chłodnych dniach obozowych nareszcie pokazało się uśmiechnięte słonko i 20-osobowa grupa rozpoczęła swoją wędrówkę. Piękne okolice, stare historyczne zamki, muzea, bezpośredni kontakt z ludnością, posilki i noclegi w miłych wioskach i miasteczkach.

Wieczorne ogniska, warta nocna i noclegi pod namiotami — to niezapomniane wrażenie. A

najbardziej miłe wspomnienia pozostawił stosunek ludności w mijanych miejscowościach. To odmowa zapłaty za mleko, śmietanę, słomę, czy drzewo. To zachęcenie, żeby nie odchodzić jeszcze, aby odwiedzić ich jeszcze kiedyś, to prośba o jeszcze jedną piosenkę.

Wreszcie teren powiatu legnickiego. Jesteśmy jak w domu. Zwiędzamy historyczne Legnickie Pole i kierujemy się do Legnicy. Ale gdzie harcerski czyn społeczny? Wprawdzie w czasie obozu pielęgowaliśmy szkółki leśne i wykonywaliśmy inne społeczne — użyteczne prace, ale dla starszej młodzieży to wszystko mało. Przecież teraz przebiega akcja żniwna. Trzeba wykorzystać pogodny dzień, bo już na jutro PIHM zapowiada deszcz i

burzę. A więc PGR w Księginiach. Sześć godzin pracy, solidnej harcerskiej pracy przy wtórnej wesołej piosence (pomimo zmęczenia drogą i pecherzy na nogach) i oto 6,5 ha skoszonego zboża już ustawiono w kopy. Potem obiad zgotowany własnoręcznie przez komendanta obozu, potem podwieczorek, „zafundowany” przez sympatycznego kierownika PGR i dalej w drogę.

O godzinie 20 na ulicy Jordana zakończenie naszego pierwszego obozu wędrownego — obozu, który dał nam tyle korzyści i pozostawił nam harcerstwo nie tylko od strony teoretycznej — ale i od tej najważniejszej — praktycznej — życiowej. Oby takich obozów więcej!

A. M.

Śladem naszych interwencji

p. Julianowi Duszyńskiemu z Legnicy wypłacano w okresie leczenia gruźlicy w zakładzie zamkniętym zasiłek w wysokości 50 proc. zarobku. Sprawę p. J. Duszyńskiego skierowaliśmy do Woj. Zarządu Ubezpiec. Społ. we Wrocławiu, który wyjaśnił, że ubezpieczonemu niezdolnemu do pracy z powodu gruźlicy i leczenia w zakładzie zamkniętym, przysługują zasiłek w wysokości 70 proc. zarobku, jeśli ma na utrzymaniu choćby jedną osobę.

„Czytelniczka z Legnicy” zakwestionowała cenę mydła karbolowego zakupionego w sklepie PSS w Legnicy. Na naszą interwencję w tej sprawie, PSS niezwłocznie nadesłała obszerne wyjaśnienie, z którego wynika, że czytelniczka nasza miała rację. Cytujemy zakończenie listu PSS: „Zaląża się Klientkę i czytelniczkę „Wiadomości” przeprosimy za uchybienia w naszej pracy oraz prosimy o dalszą współpracę. Klientkę naszą prosimy również o zgłoszenie się do sklepu Nr 81 przy ul. Dziennikarskiej, gdzie kwota nadpłaty będzie jej zwrócona”.

p. Zofia Mycek z Legnicy skarżyła się, że klatka schodowa na parterze domu przy ul. Złotoryjskiej 94 nie jest w ogóle sprzą-

tana, ponieważ lokatorzy nie chcą sprzątać części parterowej zajmowanej przez biuro ADM Nr 21.

W odpowiedzi na nasze pismo w tej sprawie, MZBM w Legnicy zawiadomił nas, że wydano polecenie, aby sprzątaczką ADM bez udziału lokatorów domu utrzymywała porządek i czystość na parterze klatki schodowej.

P. Henryk Kruk z Legnicy prosił nas o interwencję, ponieważ nie mógł doczekać się naprawy wewnętrznej sieci wodociągowej w domu, który zamieszkuje. Przedsiębiorstwo Wodoc. i Kan., do którego zwróciliśmy się o zbadanie sprawy, odpowiedziało nam, że uszkodzenie sieci wodociągowej zostało zlikwidowane przez MZBM i w tej chwili lokatorzy domu przy ul. Piastowskiej 48, III p. nie mają żadnych zastrzeżeń co do zaopatrzenia w wodę.

W przyszłości często będziemy informować naszych czytelników o wynikach naszej interwencyjnej działalności, która kształtuje się pomyślnie tylko dzięki współpracy ze wszystkimi instytucjami naszego regionu.

K. Franusz

MHD ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI

ORGANIZUJE

TARGI ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH

w dniach 22 sierpnia — 10 września w Domu Dziecka, Rynek 18.

Równocześnie polecamy duży wybór artykułów na sezon szkolny w pozostałych naszych sklepach.

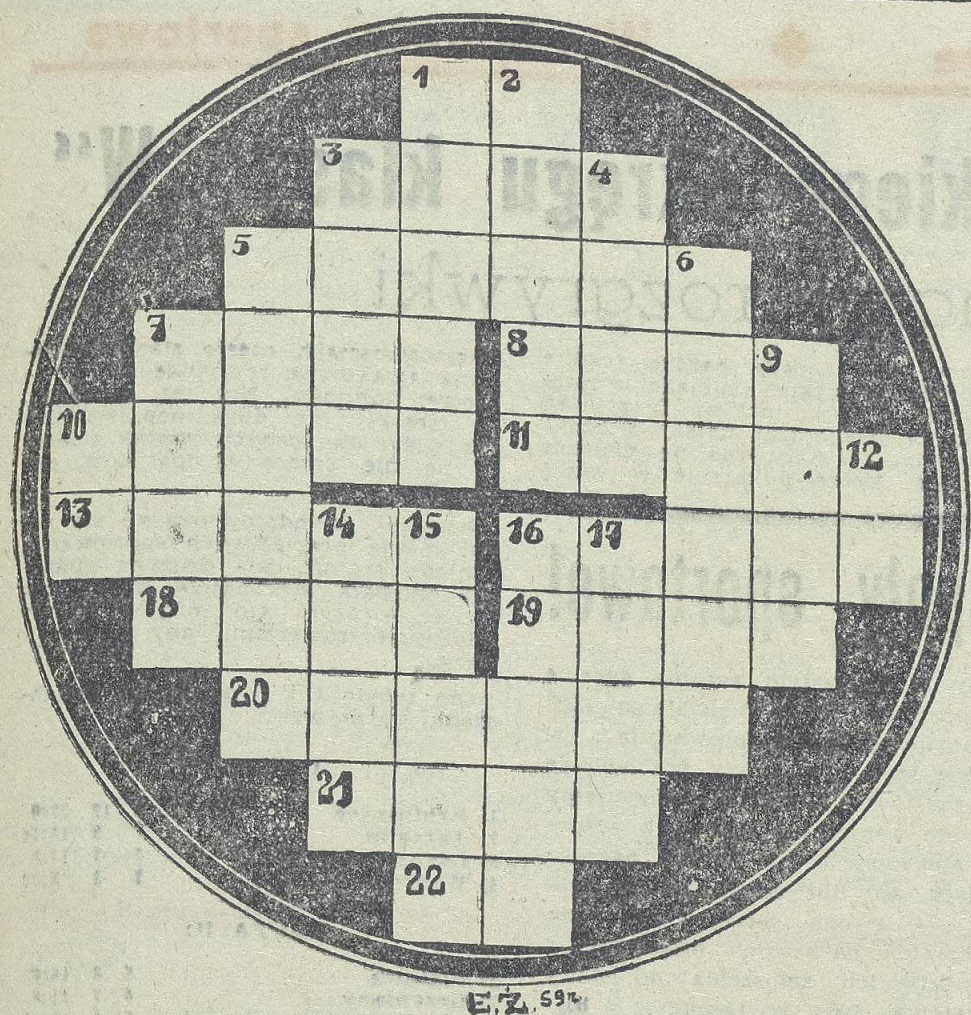
R-146

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matusek, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NRP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklamów nie wraca. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPK „RUCH”, ul. Północnej, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

Nakład 7950 egz. Druk R.S.W. „Prasa” Wrocław. H-14



KRZYŻÓWKA

Pozłomo: 1) rzeka we Włoszech; 3) niedozwolony rekwizyt każdego podróżnika i turysty; 5) powóz kryty; 7) słynna polska śpiewaczka koloratury; 8) Stolica Włoch; 10) okres zły lub dobry; 11) tytuł staropolski; 13) gad z rzędu jaszczurkowatych; 15) gruba gałąź; 18) najbardziej zjadliwa część pierwiastka; 19) państwo w Azji; 20) stan osobowy jakiejś instytucji; 21) marka polskich samochodów; 22) symbol chemiczny indu.

Pionowo: 1) opera St. Moniuszki; 2) dramat muzyczny; 3) w mitologii rzymskiej — bóg wojny; 4) jeden z „Trzech Muszkieterów”; 5) kasacja; 6) znieślenie; 7) zakładnik; 8) legenda; 9) syn Judy; 10) pożegnanie dziecięce.

ce; 12) symbol chemiczny irydu; 14) rasa psa; 15) słynny lutnik włoski; 16) święta księga islamu; 17) Kalif arabski.

Edmund Zuchowski

Rozwiązanie krzyżówki z nr-u 31 (175)

Pozłomo: 1) katarynka; 4) mika; 6) paka; 10) waluta; 11) bukiet; 12) Motala; 13) torba; 16) lawa; 17) kinetyka.

Pionowo: 2) tabu; 3) kapa; 5) kapitalista; 7) kawatyna; 8) lokomobila; 9) tabulator; 14) baki; 15) luty.

Nagrody książkowe otrzymują: Karol Dumanowski — Legnica, Edmund Zuchowski — Legnica.



Plan emisji znaczków Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej przewiduje w trzecim kwartale bieżącego roku wydanie następujących znaczków:

5 znaczków z okazji rozpoczęcia w roku 1961 nowej, trzeciej z kolei pięciolatki. Znaczniki noszą napis „III pięciolatka — plan rozwoju budowy socjalizmu w CSR”. Znaczniki będą obrazowały dorobek gospodarstwa narodowego. Odwieńne stali, przemysł chemiczny, energetykę oraz mechanizację rolnictwa. W sierpniu zostaną wydane znaczki z portretami krzewicieli kultury w ilości 5 sztuk. (K. Czapka, H. Krapilowa, O. Nedbal, O. Ostrel oraz Kornel z Wyszehradu).

27 sierpnia zostaną wydane znaczki w ilości 4 sztuk z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „POLSKA 60”, która odbędzie się w Warszawie w dniach od 3 do 11 września 1960 r.

Czechosłowacja do końca roku ma w swoim planie jeszcze takie pozycje jak seria „Płactwo wodne” — 5 sztuk, „Kwiaty” — 6 sztuk, „Dzień Znaczków CSR” — 2 sztuki, z których jeden będzie propagował Światową Wystawę Filatelistyczną, jaka odbędzie się w Pradze w roku 1962.

Jak widać plan jest obfity. Sądząc zaś po tym, jak wykonane są znaczki Czechosłowacji, (są drukowane przeważnie stalorytem w kilku kolorach) należy się spodziewać, że będą stanowiły dużą atrakcję dla filatelistów.

Z. P.

Echa legnickie w twórczości Fr. Pautscha

Ikonografia bitwy pod Legnicą w r. 1241 prosi się o opracowanie. Jak szczupła jest w tej dziedzinie nasza obecna wiedza, jeżeli chodzi już nie o dawną sztukę, ale nawet nowoczesne malarstwo polskie, świadczyć najlepiej ostatnie odkrycia.

Roku jeszcze nie ma, jak dowiedzieliśmy się, iż bitwie pod Legnicą poświęcił dużą kompozycję w końcowym okresie swej twórczości znakomity przedstawiciel polskiego postimpresjonizmu Kazimierz Sichulski (1879—1943). Ostatnio znów, dzięki Muzeum Śląskiemu we Wrocławiu, doszła nas wiadomość, że nie mniej świetny reprezentant tego kierunku Fryderyk Pautsch (1877—1950) również sięgał po tematykę legnicką. I uczynił to wcześniej niż Sichulski. Kiedy bowiem ten ostatni malował swoją bitwę pod Legnicą w latach 1936—39, Pautsch zabrał się do niej w 1918 r.

Wrażeniu na kolor Sichulski kłopotał się malując swój obraz nieznaną barwą nieba nad Legnicą, jak mnie informowała

córka artysty, p. Kr. Bialikiewiczowa. Pautsch był w szczęśliwym położeniu. Nasze miasto znał z autopsji.

Dzisiaj mało kto pamięta, że Fr. Pautsch zanim został, podobnie jak Sichulski, profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, podobnie stanowisko zajmował we Wrocławiu. Ówczesne władze miejskie w Legnicy, mimo że według krytyki niemieckiej malarstwo jego stanowiło „eine merkwürdige Synthese slawischer und französischer Elemente” zleciły mu wykonanie dla obecnej siedziby Prezydium MRN kompozycji poświęconej bitwie pod Legnicą.

W związku z tym zamówieniem dla ustalenia rozmiarów projektowanego dzieła Pautsch przyjechał na miejsce, jak dowiadujemy się z listu wdowy po artyście skierowanego do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Według informacji dalszej z tego samego źródła, do wykonania obrazu nie doszło. Przyczyną zrozumiałe. Rok 1913 zapisał się przecież w historii

— Czy zastałem doktora Klubkę w domu?

— Ależ, panie profesorze, doktor Klubka umarł dwa tygodnie temu.

— To dziwne, w swoim ostatnim liście nie mi o tym nie wspominał.

★

— Cesarzu, rotmistrz Desgrage ma kulę w żołądku.

— Czy Desgrage to ten znany tchórz?

— Tak, sire!

— A więc skąd u niego kula w żołądku? Chyba ją połknął.

HUMOR

★

— Bardzo mi się podoba pani narzeczony. Robi wrażenie inteligentnego człowieka.

— Tak, to jego jedyna zaleta, — Inteligencja?

— Nie — robienie wrażenia.

★

— Ja nie mam czasu codziennie przychodzić do pana z rachunkiem.

— Dobrze. A piątek panu odpowiada?

— Tak.

— No to niech pan przychodzi w piątek.

★

— Z tą wypłatą ty Felek daleko nie zajdziesz.

— Faktycznie. Moja żona czeka już za drzwiami.

★

— Twoi wszyscy przyjaciele to oszuści i nikczemnicy.

— Niestety, tak, mój przyjacielu.

★

— A teraz kładę do kwasu dziesięciolotówkę. Jak myślisz Jacku, rozpuści się w tym kwasie czy nie?

— Nie, bo jak by się miała rozpuścić, to by pan profesor jej do kwasu nie włożył.

★

Emigrant w Londynie przedstawia swoich znajomych Anglikowi: — Ten pan był pułkownikiem, a teraz jest portierem, ta pani była żoną ministra a teraz jest szatniarką, a ten pies był kiedyś foxterierem a teraz jest zwyczajnym kundlem.

★

— Ile jest trzy razy pięć?

— Piętnaście.

— Ponieważ dobrze odpowiedział, daje ci 15 cukierków.

— E, gdybym wiedział, to bym więcej powiedział.

★

Pewna dama pyta urzędnika pocztowego:

— Pan jest optymistą czy pesymistą?

— Nie, jestem telegrafistą.

★

— Jak mi radzisz, mam iść na ten ślub czy nie?

— A kto się żeni?

— Ja.

★

Gość w hotelu obejmuje pokój, która mu się wyrwa.

— Co u diabła za fochy. Przecież na tabliczce jest napisane wyraźnie — „pokójówka — dwa razy przycisnąć”.

★

Skazanego na śmierć przestępcę, siedzącego na krześle elektrycznym zapytano, czy ma jakieś życzenie.

— Owszem — odpowiada skazany — chce, aby prokurator w chwili śmierci trzymał mnie za rękę.

★

— I w moich żyłach płynie angielska krew — rzekła dumnie czarna królowa jednej z wysp brytyjskich.

— Jak to? — pyta królowa Wiktoria.

— Mój dziad zjadł angielskiego generała Millera.

★

— Połknął pan monetę przed 15 laty. Dlaczego wówczas nie przyszedł pan do mnie, żeby ją wyjąć?

— Ba, wtedy nie potrzebowałem pieniędzy.

★

— Więc kiedy umarł Adam?

— On, proszę księdza katechety, wcale nie umarł. On co dzień przychodzi do mojej siostry, kiedy ta tu wychodzi z domu.

skoro wprowadził Pan do Arkusza Literackiego nowe nazwiska. Zaraz po przeczytaniu ostatniego A.L. zrobiło mi się lepiej i został tylko katar. A z katarzem, Panie Redaktorze to jak z kiepską żoną, łatwo go dostać, a trudno się pozbyć.

Bardzo Pana przepraszam, ale nie mam czasu na dalsze informacje, gdyż za kilka godzin wyjeżdżam na urlop autostopem. Wszystko przez te fioletowe pomidory. Na urlopie to wiadomo, będę łowił kwiatki, uchał rybki. PIHM zapowiada deszcz a więc pogoda murowana. Jeśli Pan też wyjeżdża na urlop, niech Pan koniecznie postara się o odpowiednio długą piękną rożenek, żeby mógł się ze wszystkich stron dobrze przyrównać, niech Pan nosi suche skarpetki, żeby się nie przeziębiał.

(z autostopowskim pozdrowieniem:)

Zielony Afanasjew
P.S. Przesyłam parę malych foremek z czystej próżności.

BRYLANTOWA MYŚL

Nauka jest jak piękna kobieta. Im później się ją zdobywa — tym drożej kosztuje.

NA JEDNEGO LITERATA

Gdy mówi —
Z ust mu nie schodzi; poezja, literatura,
gdy pisze —
spod pióra wychodzi chała i makulatura.

EPITAFIUM ESTETY

Estetycznie na świat się wydał
estetycznie w pieluchy robił
estetycznie baki zbijał
estetycznie pracy się nie miał
estetycznie uwielbiał kociaki
estetycznie kradł na nie moniaki
estetycznie uznawał hobby
estetycznie miewał choroby
estetycznie chciał umieć niestety
stwierdzono kres u estety.

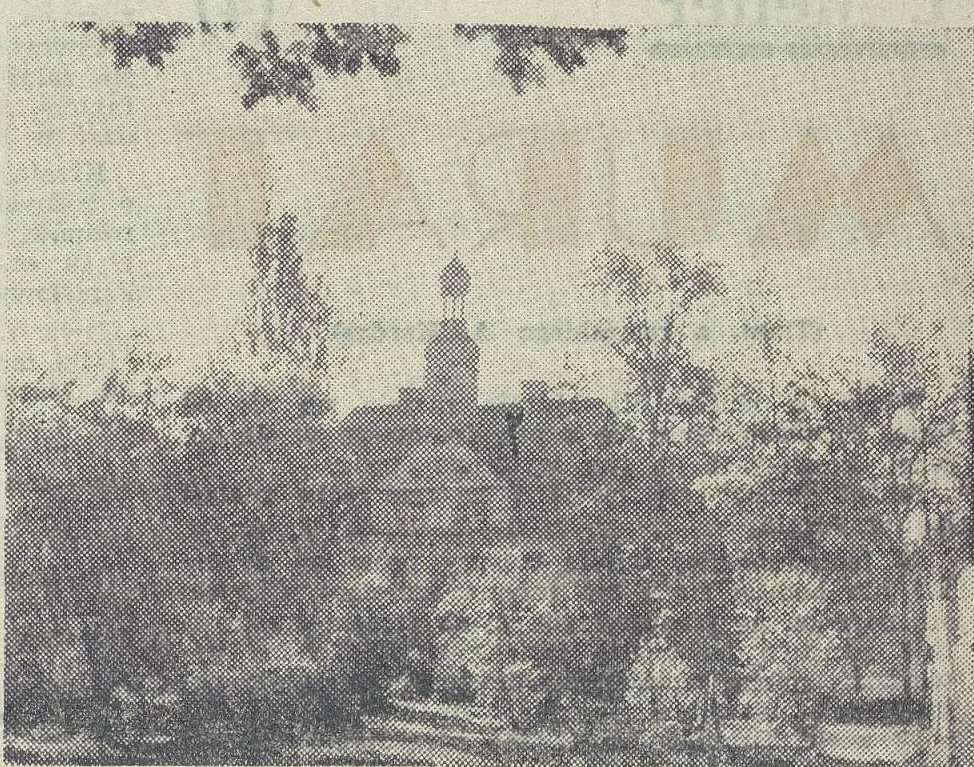
„WIADOMOŚCI” DO AFANASJEW;

Prosimy o dalsze listy, z przyjemnością zamieścimy również artystyczne zdjęcie Zielonego Afanasjewa w pomidorowym helikopterze. Ukłony od Legnickiego Fafika i całego zespołu.

Fosa w Warmatowicach bez tajemnic

Zainicjowane przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu badania fosy otaczającej pałac Olszewskich w Warmatowicach po trzech dniach została zakończona. Po spuszczeniu, a właściwie przepompowaniu wody i gruntownym przeszukaniu w bardzo ciężkich warunkach grubej warstwy mułu, okazało się, że piętnaście lat działalności domorodnych poszukiwaczy skarbów zrobiło swoje. Plonem podjętej z rozmachem akcji jest tylko tro-

łog



Zamek w Warmatowicach.



Fosa w Warmatowicach.

Fot. S. Michalewski

Tadeusz Gumiński

Z dziejów kwaterunku i budownictwa mieszkaniowego

(Dokończenie ze str. 4)

KTO URATUJE ZABYTKOWE KAMIENICZKI?

Przy opracowywaniu planów odbudowy śródmieścia wytypowanych zostało jedenaście kamieniczek, posiadających charakter zabytkowy, które należałoby zachować w obecnej postaci architektonicznej. Tymczasem Dyrekcja Osiedli Robotniczych we Wrocławiu zakwalifikowała z tej liczby tylko jeden domek, skazując w ten sposób pozostałe dziesięć na rozbiórkę. Nie wiem, czy decyzja ta jest słuszną, obawiam się jednak, czy na jej podjęcie nie miały decydującego wpływu względy ekonomiczne. Dla jasności dodam, że koszt odbudowy jednej izby w domu zabytkowym wynosi od 65 do 70 tysięcy, gdy tymczasem koszt budowy jednej izby w nowym budownictwie kształtuje się w granicach od 35 do 40 tysięcy złotych. Różnica istotnie poważna, niemniej uważam, że w śródmieściu posiadającym charakter budownictwa zabytkowego należałoby jednak utrzymać częściowo bodaj jej pierwotny styl, ograniczając się w zasadzie do wspomnianych wyżej 11 domków zarówno ze względów historycznych jak i turystycznych.

Ostatni głos w tej sprawie należy do Konserwatora Województwa we Wrocławiu. Niezależnie jednak od stanowiska jakie zajmie Konserwator, zagadnieniem tym powinny zainteresować się również nasze władze miejscowe oraz zakłady pracy przez czynne zaangażowanie się finansowe.

CZY PIWNICE ZOSTANĄ ODWODNIONE?

W planach rozbudowy Legnicy i nowego budownictwa Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej współpracuje ściśle z Biurem Urbanistycznym przy Prezydium WRN we Wrocławiu, co daje pełną gwarancję solidnego ich wykonania z uwzględnieniem architektonicznych i urbanistycznych założeń.

Poważnym problemem, nękającym Legnicę od dłuższego już czasu jest odwodnienie piwnic. Jest on jednak bardzo skomplikowany, wymaga poważnych i długotrwałych studiów oraz dużych nakładów finansowych. Z tych więc względów nie należy liczyć na szybkie jego rozwiązanie. Ważne jest natomiast, że sprawa ta weszła już w pierwsze stadium badawcze i obecnie Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych przystąpiła do opracowania planów na razie dla śródmieścia.

Przed inwestorami nowego budownictwa, a w pierwszym rzędzie przed Prezydium MRN jako głównym inwestorem, stoją poważne zadania. Nie wystarczy bowiem samo posiadanie najbardziej nawet precyzyjnie opracowanych planów, — uzbrojonych i komunalnie wyposażonych terenów, nie wystarczy również posiadanie odpowiednich środków finansowych. Rzeczą nie mniej istotną i bodaj czy nie najważniejszą jest samo wykonanie zaplanowanych budów, a z tym, jak wiemy, z własnych obserwacji, nie jest niestety u nas najlepiej. Działające na naszym terenie zakłady i przedsiębiorstwa remontowo-budowlane nie posiadają dostatecznych kadr wysoko wykwalifikowanych fachowców, nie dysponują również nowoczesnym parkiem maszynowym. Toteż za postulat chwili uważać należy wszechstronne i dogłębne przeanalizowanie problemu wykonawców zanim przystąpi się do realizacji planów budowlanych.

Na wyróżnienie wśród wykonawców, zdaniem p. Łukasiewicza, zasługują jedynie Jeleniogórskie Zjednoczenie Budownictwa Mieszkaniowego, odcinek nr 1 w Legnicy, prowadzone przez inż. Górskiego oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego pod dyktando ob. Rubla.

Poza tym przed Prezydium MRN stoi jeszcze dodatkowe, nie mniej jednak ważne zadanie — mianowicie przeprowadzenie szczegółowej analizy opracowanych już planów budowlanych w sensie zmniejszenia kosztów budowy oraz oszczędniejszego gospodarowania materiałami budowlanymi.

W końcu pozwolę sobie dodać, że Wydział Komunalny posiada jeszcze na sprzedaż 465 domków jedno- i wielorodzinnych do 4 mieszkań włącznie, w tym 321 domków jednorodzinnych.

M. ZEMBRZUSKI

Burza nad Legnicą

W czasie burzy, która przeszła nad Legnicą w dniu 22 lipca, piorun ugodził w dach budynku przy ul. Hanki Sawickiej 17, zrywając kawałek dachu.

Na szczęście piorun nie spowodował pożaru. Podmuch powietrza rozrucił tylko na znacznej przestrzeni dachówki, z których jedna wpadła przez otwarte okno do mieszkania na parterze.

Utonął w basenie przeciwpożarowym

W czasie zabawy nad basenem przeciwpożarowym przy ul. Kilińskiego, pośliznął się i wpadł do basenu 12-letni Adam Stawiński. 10-letni brat Adama — Stanisław i Włodzisław Turko — weszli natychmiast alarm. Po upływie 25 minut pracownicy straży pożarnej wspólnie z funkcjonariuszami MO wydobyli chłopca z wody. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przyjechało już tylko po to, niestety, by dyżurny lekarz mógł stwierdzić, iż Adam Stawiński nie żyje.

Odpowiedź na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za śmierć chłopca nie jest taka prosta, jakby się zdawało. Basen przeciwpożarowy, jakich wiele jest w naszym mieście, był swego czasu odpowiednio zabezpieczony. Ogródzono go i zrobiono dwie furtki, które zamknięto na klódkę. W krótkim jednak czasie klódkę zostały rozbite, a ogrodzenie znieszczone. Wandalizm, który to zrobił, nie zdawał sobie sprawy ze szkodliwych swoich czynów. Stali się oni współwinnymi śmierci Adama. Kto wie, czy chłopcy bawiliby się w rejonie basenu, gdyby ogrodzenie było nienaruszone, a furtki pozamykane na klódkę.

Baseny przeciwpożarowe muszą być w każdym mieście, i tylko od społeczeństwa zależy czy będą one spełniały właściwe funkcje, czy też staną się groźnymi pułapkami.

Ten tragiczny wypadek powinien być ostrzeżeniem, że musimy zdecydowanie reagować na każdy wypadek niszczenia mienia społecznego, który w przyszłości może pociągnąć za sobą tragiczne skutki.

Ogłoszenia drobne

Zgubiono przepustkę nr 01266, wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Petrykowski Konstanty. D-161

Sprzedam motocykl marki WSK-150 — Legnica, ul. Wrocławska 162 m. 3. D-163

Unieważnia się skradzione prawo jazdy kategorii II, wydane przez Prezydium PRN Wyzd. Komunikacji w Legnicy na nazwisko Gawron Tadeusz. D-166

Za długi mego męża Szymańskiego Jana, zam. w Szczytnikach, nie odpowiadam. Zona. D-163

Zamienię mieszkanie w Zielonej Górze na mieszkanie w Legnicy. Adres znany Redakcji. D-167

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Pilkarze legnickiego okręgu klasy „W” zakończyli rozgrywki

W ślad za swoimi kolegami, pilkarzami z III ligi i klasy „A”, pilkarze naszego powiatu, rozgrywający spotkania w klasie specjalnej, tak zwanej „W”, zakończyli pierwszą i drugą rundę rozgrywek.

Biorąc pod uwagę bardzo trudne warunki, w jakich niejednokrotnie pilkarze miejscowi musieli rozgrywać spotkania, stwierdzają należy z przyjemnością, że stały one na dobrym poziomie. Mecze piłkarskie w wielu

miejsowościach często stanowiły jedną atrakcyjną rozrywkę dla miejscowej ludności. Nie też dziwnego, że cieszyły się dużą popularnością i z wielu okolicznych wiosek ściągali na nie rzesze sympatyków piłkarstwa.

Również zawodnicy okazali się godni miana prawdziwych sportowców. Niejednokrotnie cała drużyna piłkarska musiała kilkanaście kilometrów jechać — czym kto mógł — często własnymi rowerami, aby rozegrać mecz.

Oto tabele I i II grupy po zakończeniu rozgrywek:

GRUPA I:

1) Krotoszyce	7	12	27:9
2) Taczalin	7	9	13:14
3) Legnickie Pole	7	7	17:9
4) Wądroże Wielkie	7	3	8:20

GRUPA II:

1) Piatnica	6	8	16:6
2) Grzyblany	6	7	11:6
3) Kunie	6	4	8:11
4) Grzymalin	6	3	4:17

Najlepszym strzelcem wśród piłkarzy klasy „W” okazał się Eugeniusz Pasternak z Krotoszyce, który ma na swoim koncie siedem strzelonych bram.

Na drugim miejscu ze czterech strzelonych bramkami uplasował się Karol Jazok z Taczalina. Jak wynika z tabeli, najlepiej w rozgrywkach spisał się drużyna z Krotoszyce. Gracze z Krotoszyce zaprezentowali się z jak najlepszej strony zarówno pod względem umiejętności piłkarskich, jak dyscyplin i sportowego zachowania się.

Opięć nad drużyną sprawuje znany działacz sportowy na tamtejszym terenie p. J. Zabała. (b)

Uwaga, ludowe zespoły sportowe!

W tegorocznych rozgrywkach piłkarskich na terenie naszego powiatu, drużyną piłkarską, pełniącą funkcje gospodarza zawodów, bardzo dużo kłopotu sprawiał problem obsady sędziowskiej spotkań. Często działacze piłkarscy w ostatniej chwili musieli starać się o sędziego, często spotkania prowadzili ludzie bez odpowiednich kwalifikacji. Odbijało się to ujemnie na poziomie zawodów.

Aby w przyszłym sezonie sprawę tę rozwiązać, Rada Powiatowa LZS w Legnicy, będzie prowadziła w okresie jesiennym kursy szkoleniowe dla sędziów piłkarskich. Apelujemy więc do wszystkich ludowych zespołów sportowych, na terenie naszego powiatu, aby już zaczęły przeprowadzać na swoim terenie werbunek kandydatów na sędziów piłkarskich i kierowały ich zgłoszenia do Rady Powiatowej LZS w Legnicy. b.

Jeźdźcy Kabewiaka na przeszkodach

Sekcja jeździecka Wojskowego Klubu Sportowego „Kabewiak” powstała na wiosnę bieżącego roku. W chwili obecnej zrzesza 12 zawodników, którzy mają do swej dyspozycji 10 koni.

Kierownictwo sekcji objął inż. Dymura, który wiele wolnego czasu poświęca na treningi zawodników. Dzięki jego staraniom i osobistemu wkładowi pracy na stadionie „Kabewiaka” istnieje już ujeżdżalnia koni oraz treningowy tor z przeszkodami.

Niemal codziennie na stadionie można spotkać mjr. Dymurę i por. Pawelkę jak z całą swoją sekcją przygotowują się do pokazu hipicznego. Wielotygodniowa praca dała już owoce. Wielu zawodników, którzy w Legnicy po raz pierwszy dosiedli koni, umie już wcale zręcznie pokonywać przeszkody.

Jeszcze w tym miesiącu przejeżdżają na obór do Legnicy sekcja jeździecka Z.S. Gwardia i wicelubawicy zamierzają zorganizować wspólny pokaz jazdy dla legniczan.

Z duża przyjemnością oczekiwaliśmy na tę ciekawą zapowiadającą się imprezę życząc legniczanom przyjemnego widowiska.

W. W.

Klasa B rozpoczyna rozgrywki 21 sierpnia

Władze Podokręgu Piłkarskiego w Legnicy postanowiły rozpocząć rozgrywki o cały miesiąc wcześniej niż D.O.Z.P.N. Decyzję powyższą z dużym zadowoleniem przyjęli gracze i kluby sportowe.

W rozgrywkach klasy „B” grupy legnickiej wystąpią w roku bieżącym następujące drużyny: Ceramik Zarów, Polonia Sroda Śląska, Garbarnia Prochowice, Victoria Świebodzice, Jaworzanka Jawor, Odra Malczewo, Stal Chocianów, Piast Ib Legnica, Czarni Jaworzyna Śląska, Warta Raciborowice, Budowlani Oldrychów, Stal Gromadka i Dzielniar Ib Legnica.

W pierwszych zawodach w dniu 21 sierpnia br. spotkają się Ceramik I — Ceramik II, Polonia Sroda Śląska — Garbarnia Prochowice, Victoria Świebodzice — Jaworzanka Jawor, Odra Malczewo — Stal Chocianów, Piast Ib Legnica — Czarni Jaworzyna Śląska, Warta Raciborowice — Budowlani Oldrychów, Stal Gromadka — Dzielniar Ib Legnica.

W. W.

Jedyny zawodnik legnicki z dwoma kółkami olimpijskimi

Na ostatnim zgrupowaniu juniorów we Wrocławiu, zawodnik Legnickiego Piasta Józwik, jako jedyny piłkarz legnicki otrzymał drugie kółko olimpijskie.

Zawodnik ten wszedł jednocześnie do kadry juniorów Dolnego Śląska, jako środkowy napastnik.

W. W.

Dwa ciekawe wyścigi kolarskie

Ostatnio sekcja kolarska Rady Powiatowej LZS zorganizowała dwa atrakcyjne wyścigi kolarskie dla zawodników III i IV licencji sportowej.

Pierwszy wyścig na 55 km, przeprowadzony został na trasie Piatnica — Prochowice — Lubin Legnicki. Na starcie stanęło 20 zawodników. Zwyciężył Grzegorz Szumlański, LZS Legnica, w czasie 1:22:00 godz. Drugie miejsce zajął Marian Gawron, LZS Jawor — 1:23:30 godz. Jako trzeci do mety przyjechał Józef Dąbrowski, LZS Legnica, 1:28:10 godz.

W drugim wyścigu Grzymalin — Lubin Legnicki — Grzymalin startowało 28 zawodników. Trasa liczyła 34 kilometry. Na tym dystansie również bezkonkurencyjnym okazał się Grzegorz Szumlański, osiągnął czas 53:30 min. Drugie miejsce zajął Zbigniew Dziedzic, LZS Legnica, w czasie 54 minuty, a trzecie Marian Pałka, również z LZS Legnica, w tym samym czasie. (b)

I. Metter

(4)

MURAT

(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

Właściwie służba dla Murata zaczęła się nie od razu. Przekształcenie się z psa domowego w służbowego kosztowało go rok wyteżonej pracy.

Murat musiał się uczyć i w tym celu znalazł się w szkole.

W leningradzkiej szkole tresury psów od dawna już nie hoduje się i nie trzyma szczeniąt. Okazało się bowiem, że pierwszy rok życia szczenięcia kosztuje państwo jedenaście tysięcy rubli. Trudno powiedzieć, jakim sposobem niewinny szczeniak potrafił tak beczelnie objadać państwo, jednak niezbyt wiele. Dzienny koszt jego utrzymania wynosił jakieś pięć rubli dziennie, ale w tym czasie, gdy mu się wyrzynały ząbki i otwierały się ślepki, pozycje kosztów jego utrzymania wyrażały się zastraszająco rosnącymi cyframi. Każde na wpół jeszcze ślepe szczenię obciążone było kosztami jakichś poborów, jakiegos remontu, czyjegos opalu, a nawet kosztem dekoracji szkoły tresury psów z okazji 1 Maja i 7 listopada. Po obliczeniu tego wszystkiego przez głównych księgowych zarządu gospodarczego i zameldowaniu odpowiednim czynnikom, wyciągnięto wniosek, że hodowla szczeniąt nie opłaca się.

Wprowadzono inny porządek. Szkoła zaczęła kupować dorosłe psy w wieku od roku do dwóch lat. Każdy taki pies otrzymywał przewodnika, który pracował z nim osiem, dziesięć lat, do końca jego służbowego stażu. Następnie pies jako wybrakowany był skreślany z ewidencji, a przewodnik otrzymywał nowego psa. W szkole tresury nie trzymano suk, ponieważ dwa razy do roku były niezdolne do pracy.

Krótko przed awanturą, która towarzyszyła pojawieniu się Murata, przewodnikowi Głazyczewowi zdechł pies, z którym zresztą pracował niedługo — jakieś półtora roku, więc nie zdążył się do niego przywiązać.

Ujrawszy Murata przewodnik zaczął go bacznie obserwować.

Wkrótce po kupieniu psa wyszedł podpisany przez Bilibina rozkaz, który połączył psa z człowiekiem

jeszcze w tym czasie, kiedy Murat nienawidził Głazyczewa ze wszystkich sił swego psiego serca.

Przewodnik nie przynaglał psa. W pierwszym okresie zależało mu na tym, aby Murat pogodził się z faktem, że Głazyczew ma prawo długie godziny spędzać w jego obecności.

Krzając się przy klatce Głazyczew gadał z psem o różnych sprawach. Pies nie rozumiał treści tych rozmów, ale stopniowo przyzwyczajał się do jego głosu oraz do zapachu jego ciała, często mytego kąpielowym mydłem.

Dwa razy dziennie przewodnik wstawiał mu do klatki miskę z zarcim, siódmego dnia osłabił z głodu Murat pogodził się z tym faktem. Początkowo nie mógł jeść w obecności przewodnika i czynił to pokryjomu, gdy go nikt nie widział. Pewnie zdawało mu się wtedy, że kradnie pożywienie, co było mniejszą hańbą, niż przyjmowanie go z rąk nieprzyjaciela.

W końcu tygodnia popadł w stan apatii, był obojętny na wszystko. Nie mógł już ze złością witać przewodnika, a jeszcze nie przyszedł czas, by mógł odczuwać radość na jego widok: niech się kręci, ile chce, w pobliżu, byle nie dotykał go rękami.

Poprzedziła żelazną siatkę Murat widział, jak wyprowadzano na boisko psy, mieszkające w jego sąsiedztwie.

Obok Murata za drewnianą przegrodą, mieszkał pies imieniem Don. Ten rośli, mocny, niemłody pies ważył 56 kilogramów. Cała szciana drżała, gdy skrobał się o nią bokiem. Don miał trudny charakter, nie lubił żartów i pesymistycznie patrzył na życie. Jego przewodnik, starszy lejtenant Dugowiec, wychowywał Dona wyłącznie na podstawie zasad naukowych, wskutek czego ich stosunek był zdecydowanie oficjalny. Dugowiec pedantycznie żądał od Dona wszystkiego, czego wymagały czynności służbowe. Don dokładnie spełniał wszystkie jego rozkazy. Na dorocznych zawodach zajmowali pierwsze miejsca. Jednak w praktycznej działalności służby siedzieć Don nie wykazywał specjalnych talentów, a Głazyczew uważał go nawet za starego brakoroba.

Z tym właśnie sąsiadem Murat stoczył walkę w trzecim dniu pobytu w szkole tresury.

A stało się to tak: Psy chodzili na spacer dwa razy dziennie. Wypuszczano je w tym celu na małe, ogrodzone podwórko, gęsto zarośnięte leśnością. Pies biegał po nim jakieś dwadzieścia minut, zlatując wszystkie swoje niecierpiące zwłoki potrzeby, po czym odprowadzano go do klatki, a na podwórko wypuszczano następnego psa.

Nie sprawdzili czy wybieg jest wolny, Dugowiec wypuścił nań swego Dona. Tymczasem na podwórku ze smutnie zwieszoną głową stał Murat.

obojętny na wszystko, pogrążony w czarnej melancholii.

Don z miejsca, bezgłośnie, jak to umieją tylko bardzo ostre i wyćwiczone psy, napadł na Murata z boku, zwałł go z nog i wpół się zębami w kark.

W pierwszej chwili Murat speszył się, lecz przegnieciony ciężkim cielskim psa, pozbawiony tchu, wpadł nagle we wściekłość. To, co go spotkało w ciągu ostatnich dni, wzbudziło w nim nienawiść, która napieła w nim każdy mięsień tak, że całe jego cielsko sprężyło się do ostatnich granic możliwości. Wykreślił się na plecy pod napastnikiem i zerwał na równe nogi.

Murat nie umiał jeszcze w owym czasie walczyć w milczeniu. Rzucił się na Dona groźnie warcząc, a nie mogąc zważyć go z nog, szarpnął całą paszczą za ucho, przyciął mu głowę i dopiero wtedy powalił go na ziemię. Murat był lżejszy od swego przeciwnika o jakieś piętnaście kilogramów, jednak ruchy miał precyzyjnie szybkie, kły wbijały się jak gwoździe, szarpały i znów się wbijały.

Głazyczew pierwszy wpadł na podwórko. — Dugowiec! — zawołał donośnie. — Don do nogi! Don, do mnie! — wrzasnął Dugowiec, wpadając na podwórko.

Don niewątpliwie czułby się szczęśliwy, gdyby mógł znaleźć się obok swego przewodnika, lecz stary pies skrecał się w tej chwili pod Muratem, który dał go na strzępy.

— Będziesz odpowiadał! — zawołał Dugowiec do Głazyczewa. — Zabierz swego diabełka!

Głazyczew rzucił się ku skłębionym psom, wyciągnął rękę, by złapać Murata za obroże, lecz ujrawszy rozwścieczonego, zakrwawionego pysk cofnął się i pędem wybiegł z podwórka.

W mgnieniu oka wrócił, ciągnąc za sobą gumowy wąż. Mocny strumień wody, niby kijem uderzył Murata najpierw w bok, a następnie zaczął smagać go po całym cielsku. Rozwścieczony Murat odwrócił się, puścił Dona i uderzył strumień łapą. Chciał pochwycić zębami ten kij, lecz strumień wody zalewał mu paszczę, oslepił i ogłuszał.

Miotając przekleństwa Dugowiec poprowadził kulejącego Dona do weterynarza. Mokry, na wpół przymur Murat bez trudu dał się zaprowadzić do klatki.

— Namećzysz się z tym psem — powiedział Dugowiec. — Trzeba w nim zwalczać złość. Nie będzie cię słuchał.

— Jak mnie polubi to będzie słuchał — beztrudno odpowiedział Głazyczew.

— Psy nie odczuwają miłości. Istnieją tylko odruchy, które należy wyrobić.

(Dalszy ciąg za tydzień)



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK: 18-21. VIII. — Maryśka; strzel się; prod. angielskiej; od lat 14.

KOLEJARZ: 16-21. VIII. — Zomierze; prod. USA; od lat 12.

OGNISKO: 16-21. VIII. — Don Juan; prod. węgierskiej; od lat 16.

PIAST: 15-21. VIII. — Ostatnia miłość; prod. franc.; od lat 18.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK: 22-24. — Alibi; prod. NRF; od lat 14.

25-28. — Dwa zeznania; prod. angielskiej; od lat 16.

KOLEJARZ: 22-28. — U progu ciemności; prod. angielskiej; od lat 18.

OGNISKO: 22-28. — Zobaczymy się w niedzielę; prod. polskiej; od lat 18.

PIAST: 22-24. — Srebrny wiatr; prod. czeskiej; od lat 16.

25-28. — Strzały na granicy; prod. chińskiej; od lat 12.

Dyżury aptek

- 20. VIII. — ul. Powstańców; tel. 547
- 21. VIII. — ul. Polna; tel. 854.
- 22. VIII. — ul. Dziennikarska; telefon 616.
- 23. VIII. — ul. Matejki; tel. 971.
- 24. VIII. — ul. Polna; tel. 854.
- 25. VIII. — ul. Powstańców; tel. 547.
- 26. VIII. — ul. Dziennikarska; telefon 616.